



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela 13 stycznia 1952 r.

Nr 2

Z. Ignasiak

Tworzenie rodziny

Normalnie biorąc mężczyzna i kobieta nie są zupełni bez dopełnienia ciała, umysłu i serca przyniesionego przez wzajemną miłość. Są niezupełni: bez dopełnienia przekształcającego ciało, dającego mu piękno, którego wiek zniszczyć nie może; są niezupełni bez dopełnienia pochodzącego z zaślubin umysłu: umysł mężczyzny i kobiety działają zwykle w różny sposób, tak że dopiero jeden z drugim się uzupełnia; są niezupełni bez zaślubin serca i woli, bo dopiero przez życie wspólne miłością jedność fizyczna i umysłowa staje się tworzeniem miłości.

Jest to proces całego życia. Jest to jeden z powodów, dla którego małżeństwo samo w sobie, a nie tylko z prawa pozytywnego, musi być nierozzerwalne. Kto uważa życie miłości za rozrywkę i nic więcej, ten nie będzie nigdy prawdziwie miował i nigdy nie będzie żył w pełni. Jest to sprawa zabierająca całe życie. Dlatego właśnie takiej trzeba delikatności w tworzeniu miłości.

Ale nawet gdy się jest psychicznie delikatnym, można wywołać niepowetowaną szkodę z braku odpowiedniej wiedzy, i przez to, że pozwala się działać brutalności tam, gdzie powinno mieć miejsce stopniowe osiągnięcie wspólnej radości. Duma, żądza, brutalność i namiętność mogą być przerażające. Trzeba podkreślić, że w miłości nie ciało tworzy miłość, ale mężczyzna i kobieta tworzą miłość wzajemną. Zraniony umysł może zgasić głód ciała; ciało zranione może zamienić miłość w nienawiść.

W miłości mamy do czynienia nie z funkcją biologiczną, lecz z tajemnicą ludzką, z ludzką miłością. Może nieraz trzeba będzie spędzić dłuższy czas na przygotowaniu do ostatecznej jedności, do tego dopełnienia, a nie do czegoś narzuconego nagle z zewnątrz. Pamiętać o tym trzeba nie tylko na początku miłości, zawsze zachodzi potrzeba delikatności i szacunku. Pieszczota, która nie jest wypełnieniem wspólnego pragnienia obojga, nie jest pieszczotą, ale rabunkiem. Nie ma dwóch ludzi całkiem podobnych w przeżyciu miłości, dlatego osiągnięcie prawdziwej jedności w jej przeżywaniu nie jest sprawą jednego dnia. Nawet jeśli ta jedność istnieje, to zachodzi potrzeba przygotowania całej istoty tak, aby tę jedność rozwijać. Jest rzecz straszną, gdy młodzi ludzie nie są w tej sprawie uświadomieni. Miłość jest czymś więcej, niż zaspokojenie fizyczne.

Miłość jest także zaślubinami umysłów. Chodzi tu o człowieka. Stąd konieczność czci i osłony. Miłość jest nie tylko darem uniesienia cielesnego. Jest to trwający całe życie trud stawiania się jednym duchem i jednym sercem. Staje się to częściowo przez ciało, ale osiąga się przez każdy moment życia wspólnego; osiąga się przez pracę i zabawę, przez rozmaitość zainteresowań, przez stopniowy wzrost charakteru do pełni, przez wszystko, co stanowi życie codzienne. Osiąga się to i wyraża w tworzeniu rodziny.



UCIECZKO GRZESZNIKÓW

Tak jak artysta jest niezupełny dopóki nie wyrazi w kamieniu, słowach lub w melodii wizji, która czyni go czymś innym z rzeczywistością widzianą lub miłowaną, tak, miłujący się nie są zupełni dopóki miłość ich nie wcieli się w trzecią osobę i nie wypłynę jakby obrazu Trójcy. Miłość bezzienna jest niezupełna, tak jak niezupełny jest człowiek bez twórczości. Czasem krytykuje się środki zapobiegawcze dlatego, że umożliwiają one przyjemność samolubną, wyrwaną z ludzkiego kontekstu, że czynią miłość nietwórczą. Zaden z tych argumentów nie jest dokładny. Pierwszy dotyczy tylko pewnych wypadków. Drugi jest niedokładny, bo wszelka prawdziwa miłość jest twórcza: kochający się tworzą swą miłość i jedność. Prawdą jest, że środki wymienione odrywają miłość od jej ludzkiej pełni i niszczą doskonałość jej twórczości. Bezdzienne małżeństwo może być rzeczywiście twórcze, ale świadomie bezdzienne samo odwraca się od twórczości. Dotyczy to każdego aktu jedności fizycznej. Miłość zwraca się zawsze na zewnątrz, jest impulsem tworzenia, jeśli świadomie się niszczy, to w końcu niszczy sama siebie. Zapobieganie zabija często samą miłość, bo zabija samorządność i wprowadza atmosferę pewnej kalkulacji.

Można tu także argumentować filozoficznie. Wyjaławianie tego co z natury jest twórcze jest potwornością. Można argumentować jeszcze silniej teologicznie: uduławianie twórczości miłości niszczy jej moc, przez którą stajemy się szafarzami wszechmocy bożej w tworzeniu nieśmiertelnego człowieka, który z ko-

lei jest powołany do uczestnictwa w życiu bożym; bezpośrednio odwraca się tę moc od jej celu.

Miłość powstaje i wyraża się w stworzeniu rodziny. Dziecko jest ucieleśnieniem miłości rodziców. Rodząc je wyrażają oni swą jedność, dopełniają się. Ale to nowe życie, ta ludzka trojca ma swe własne prawa. Każda istota ludzka jest jedyna. Jakaż to tragedia, gdy dziecko ma rosnąć bez stałej obecności ojca i matki. Jak nauczą się one żyć w miłości, jeżeli nawet przez chwilę nie mogą zaznać miłości w swym życiu? Mogą mieć naukę i higienę, ale kto będzie pielegnował ich dusze?

Są jednak wypadki, gdzie małżeństwo jest niepowodzeniem, a dom piekłem. Tak, są. Ale nie znaczy to, że natura rzeczy może się zmienić, że trzeba robić większe zamieszanie. Rzeczy złe powodują ból i cierpienie; nadzieję chrześcijańska nie jest udawaniem, że można czarne robić białym, lecz jest wiarą, że Bóg może wykorzystać spowodowane przez nas cierpienie, aby doprowadzić człowieka do poznania rzeczywistości: nauczyć go kochać i zasługiwać na miłość. I to w tworzeniu rodziny musi być brane pod uwagę.

Katolicyzm będąc boskim ma obowiązek czuwać nad warsztatem swego Boga. Będąc boskim zdobywa się na stanowczość tam gdzie inne religie się wykręcają. Będąc boskim ma boskie obietnice i pocieszenia dla tych, których wzywa do ofiar.

Rodzinnie polskiej, która na rozłogach czasu była kolebką narodu i stanowiącą jego ducha, składamy dziś hołd wdzięczności.

Miłość zwycięska

Każde małżeństwo przejść musi kryzys czasu, rozczarowania i oporu. Małżeństwo oparte na miłości „dośrodkowej” egocentrycznej nie przetrwa tych kryzysów. Ale zwycięsko wyjdzie z nich małżeństwo oparte na miłości „odśrodkowej”, bezinteresownej.

Miłość egoistyczna jest ziemską, cielesną — dlatego z czasem stygnie i zamiera. Miłość piękna, bezinteresowna jest niebieska i duchowa, dlatego nie stygnie i nie zamiera w czasie, ale zdąża do wieczności i w niej znajduje ostateczne wypełnienie. Dlatego nie boi się ona próby czasu. Czas jej nie osłabia ale wzmacnia, bo miłość ta w drobnych i większych okazach codziennej wierności krzepnie i roztapia.

Również kryzys rozczarowania miłości prawdziwa przechodzi zwycięsko. Gdy człowiek kochający prawdziwie odkryje braki w przedmiocie miłowanym, nie odwraca się od niego z gorzkim uczuciem zawodu i niechęci, ale powstaje w nim szczerza i głęboka troska, aby usunąć te braki w osobie umiłowanej i pomóc jej w ich przezwyciężeniu. Równocześnie patrzy on w siebie i widzi swoje wady i słabości i uświadamia sobie, ile przez nie sprawia przykrości drugiej stronie, ile razy on sam przez swe niedoskonałości staje się bodźcem do pracy nad sobą a zarazem ułatwia zrozumienie, wyrozumiałość na słabość drugiego. Jakże piękne, jakże harmonijne i spokojne jest współżycie małżonków w ten sposób względem siebie nastawionych.

Nieuniknione są rozbieżności i trudności w uzgodnieniu swych woli. Ale tam, gdzie jest miłość prawdziwa — będą one przejściowymi i skończą się nowym triumfem miłości. Oto po każdym nieporozumieniu każda ze stron przyjdzie do drugiej strony z przyciszeniem i z gotowością ustępstwa — a miłość potem będzie jeszcze głębsza, czystsza i szlachetniejsza.

Miłość bezinteresowna, szlachetna — jest miłością zwycięską. Małżeństwo na niej zbudowane ostoje się wśród wszelkich życiowych burz i kryzysów, będzie trwało aż po grób i będzie przepięknie cichym szczęściem.

A miłości tej nauczaj nas Chrystus.

(G. N.)

Zasady wiary

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Krzyż jest zewnętrznym znakiem wiary chrześcijańskiej.

Prawdy wiary chrześcijańskiej wyznajemy przez znak krzyża św.

Przez znak krzyża św. wyznajemy dwie główne prawdy wiary chrześcijańskiej:

1. że Bóg jest jeden w trzech osobach,
2. że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Żegnamy się znakiem krzyża św. rano, wstając i wieczorem, kładąc się na spoczynek, przy pacierzu i w ważnych chwilach życia.

Przed ewangelią podczas Mszy św. żegnamy się w inny sposób

Znak krzyża świętego

niż zwykle, kresząc mały krzyż na czole, ustach i piersiach.

Rozpoczynamy naukę religii od znaku krzyża. Przeżegnaliśmy się. Naznaczymy się znakiem krzyża św., a przez to wyznajemy, żeśmy chrześcijanami. — Nazwa chrześcijanin wywodzi się z greckiego „christianos” tzn. Chrystusowy (uzupełnić należy: wyznawca, uczeń). Tak nazywali poganie już około r. 42 ucnioł P. Jezusowych (w Antiochii (w Syrii). Świadczy o tym Pismo św. (Dz. Ap. 11, 26): „...najpierw nazwano w Antiochii uczniów chrześcijanami”. Zydzi, dla których imię Chrystus czyli Mesjasz było święte, nigdyby ich tak nie nazwali; mówili oni raczej pogardliwie o Nazarejczykach i zwolennikach nowej nauki.

1. Być chrześcijaninem — to żyć wiarą, nadzieją i miłością w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym.

„Dziękujemy Bogu... za was... pamiętając na dzieło wiary waszej i wysiłek miłości i cierpliwości

nadziei w Panu naszym Jezusie Chrystusie.” (I Tes. 1, 2-3).

2. Wiara, nadzieja i miłość chrześcijańska jest darem Bożym (Łaska).

„Zaden do Mnie przyjdzie nie może, jeżeli go Ojciec... nie pociągnie.” (Jan 6, 44).

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany.” (Rzym 5, 5).

3. Łaskę wiary, nadziei i miłości daje nam Bóg wtedy i tak, jak się podoba Jego miłosierdziu.

„Dawałem się szukać takim, którzy przedtem o Mnie nie pytali, dawałem się znaleźć takim, którzy Mnie szukali. Rzekłem: Otom Ja, otom Ja! do narodu, który nie wzywał imienia mojego.” (Iz. 65, 1).

Uroczystość Św. Rodziny

Lekcja z listu św. Pawła do Kolosan
(3, 12-17).

Bracia. Przyobleczcie się, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w litotę serdeczną w miłosierdzie w dobroć i pokorę, w cichotę, w cierpliwość; — jednego drugich znosząc przebacząc sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako Pan wam przebaczył, tak i wy. A ponad to wszystko obleczcie się w miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wzywani jesteście w jednym ciele, niech panuje w sercach waszych. Bądźcie wdzięcznymi. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, wdzięcznie Bogu nując w sercach waszych. Wszelko, cokolwiek czynicie w słowie lub czynie, wszystko to czynicie w imię Pana Jezusa Chrystusa, składając przezeń dzięki Bogu i Ojcu.

Ewangelia św. Łukasza

(2, 42-52).

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się rodzice Jego do Jerozolimy na zwykły obchód tej uroczystości. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli rodzice Jego. W mniemaniu, że On idzie z gromadą, odbył dzień drogi, i zaczęli Go poszukiwać pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znaleźszy wrócili do Jerozolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wteńce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami. A ujrawszy Go bardzo się zdziwili. Matka zaś rzekła doń: „Synu, czemu nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. A On im odrzekł: „Czemuż to szukaliście Mnie? Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca Mego?” Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, którą im dał. Wrócił się tedy z nimi i przybył do Nazaretu, i był im posłuszny. A Matka Jego przechowywała w sercu swym wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach, i w łasce, u Boga i u ludzi.

O dobroć serca

Kiedy odmawiamy „Ojcie Nasz” pomyślimy że to sam Pan Jezus nauczył nas tej modlitwy, że to Pan Jezus nauczył nas Boga nazywać Ojcem

Jeśli mamy jednego Ojca, to znaczy, że wszyscy jesteśmy braćmi. A jakże często człowiek człowiekowi nie bratem, ale wilkiem. Przecież się tak mówi. A dlaczego? Bo nie słuchamy Boga przykazania, bo nie uczymy się miłości od Chrystusa Pana. Pan Jezus mówi, „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca”. Tę, z którą się uczę. Człowiek nieraz pełen gniewu, złości, zazdrości, zawiści. Nie jest cichy: klnie, wymusza, grozi, gotów do bójk. Dlaczego? Bo nie idzie do szkoły Chrystusowej, nie chce się uczyć od Chrystusa Pana. Jeśli nauczyciel w szkole chce dziecko

Najświętsza Rodzina naszym wzorem

Wielką i świętą rzeczą jest rodzina. Ustanowił ją Bóg w raju. Syn Boży uświęcił Ją, stając się członkiem Najśw. Rodziny w Nazaret.

Najśw. Rodzina jest dla nas wzorem pracy, modlitwy, wzorem w chwilach radości i cierpienia.

Jest wzorem pracy. Św. Józef był cieślą w małej mieścinie. Pan Jezus, skoro tylko podrośli, pomagał św. Józefowi, a po jego śmierci sam w trudzie i znoju, w pocie czoła zarabiał na kawałek chleba dla Swej Matki i dla siebie. Rece Jego były stwardniałe od pracy, krok silny, męski, ciało przywykłe do trudów i niewygód. Do trzydziestego roku życia pracował Chrystus Pan w warsztacie cieślskim i uświęcił przez to wszelką pracę fizyczną. Przez publiczne nauczanie uświęcił Chrystus pracę umysłową. Społeczność ludzka nie może istnieć bez jednego i drugiego rodzaju pracowników. Stąd musi być wzajemne zrozumienie, poszanowanie. Inteligent, chłop czy robotnik mają się uważać za towarzyszy pracy dla wspólnego dobra.

Św. Józef i po nim Pan Jezus byli cieślą znającym się na swym fachu. Takimi mamy być i my. Trzeba nam znać się na swej robotce i wykonywać ją tak jak św. Józef i Mistrz z Nazaretu. N. M. P. była cicha, ofiarna kapłanką ogniska domowego. Żony i gospodynie mają w Niej niedoścignięty wzór do naśladowania.

Najśw. Rodzina jest dla nas wzorem modlitwy i pobożności. Św. Józef jest obecny przy nadawaniu imienia Panu Jezusowi, towarzyszy Matce Najśw. przy ofiarowaniu Dzieciątka w świątyni. Widzimy go z dwunastoletnim Jezusem w świątyni. Najświętsza Ro-

dzina codziennie wspólnie wielbiła Boga modlitwą i wspólnie uczestniczyła w praktykach religijnych. Miałem kiedyś uderzony, gdy na pewnej parafii chrzciliem dziecko. Przy chrzcie była cała rodzina, a matka wyjaśniała po cichutku dziecku, co ksiądz robi. Ale ile jest takich rodzin? Piękny to widok, gdy cała rodzina idzie na Mszę św. w niedzielę i święta, gdy ojciec i matka wraz z dziećmi kłękają do modlitwy. Taki przykład pociągają. Założycielka Sodalicii św. Piotra Klawera i założycielka urszulanek szarych, matka Ledóchowska podkreślają, że z dzieciństwa nawięzane na całe życie utkwili im w pamięci wspólny pacierz i to, jak często widzieli ojca kłęczącego przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Widzimy Matkę Najśw. i Pana Jezusa na weselu w Kanie galilejskiej. Poroczne pielgrzymki do Jerozolimy były połączone na pewno z radością i godziwymi rozrywkami. Dzieci i młodzież mają prawo do godziwych rozrywek i zabaw ale muszą to być takie zabawy, na których mogliby być rodzice, na których mogliby być i sam Pan Jezus.

Od krzyżów i krzyżówek nikt nie jest wolny. Doświadczenia Boże, choroby, śmierć dotykają i dzisiaj rodziny ale czy są o niepodobne w swej postawie Najśw. Rodziny z Nazaretu?

W pracy, w modlitwie, w radości i cierpieniu naśladowmy Najśw. Rodzinę z Nazaretu, a w rodzinach naszych ukaże się znowu odbłask rajskego szczęścia, jakie może dać rodzina głęboko religijna.

Ks. Musiel Fr.

użyć a dziecko się uczyć nie chce, to i nauczyciel nic nie poradzi. I Chrystus, choć pragnie nas uczyć, nie może, jeśli my nie chcemy i wolimy naszą złość od Jego dobroci.

Pan Jezus litował się nad kalekami i uzdrawiał ich, ślepych przywracał wzrok, głuchym słuch, rozmażał chleb i ryby, by nakarmić głodnych.

Ja nie mogę uzdrawiać, ale mogę pomóc niedołężnemu, kalece, choremu — jeśli jest opuszczony zapoiskować się nim, spytać co mu potrzeba, podać mu jadła czy wody. Nie mogę rozmażać chleba, ale mogę się dzielić tym co mam. A co się nieraz dzieje? Człowiek zamyka drzwi i serce przed potrzebującym: byłoby go o nic nie prosił — Jemu dobrze, nie go ten drugi człowiek nie obchodzi. Czy on jest bratem temu człowiekowi tak jak Pan Jezus przykazał?

Kiedy nas Pan Bóg będzie sądził, a każdego będzie sądził, to nie zapyta czy mia-

łem dużo ziemi, czy jadła, czy pieniędzy, ale czy miałem serce miłosierne, czy byłem dobry dla rodziny, dla sąsiadów, dla starców, dla kalek, dla chorych, dla wszystkich?

Bóg zastąpił z nieba na ziemię Co za radość, co za szczęście Dzieciątka Jezus jest z nami, wśród nas.

Kto chowa w sercu uczucia gniewne, nienawistne, mściwe, a nawet niechętnie, niezwykłe, ten nie może być szczęśliwym: dręczy go, gryza, odbiera mu pokój. Musi z tych uczuć złych zrobić ofiarę dla uczczenia Bożego Dzieciątka. Sprawi tym wielką radość Dzieciatku Jezus, a sam poczuje się szczęśliwy i będzie mógł radosnym sercem radować się z Aniołami śpiewając tę piekna naszą polską koledę „Aniołowie się radują, pod niebiosy wypiewują: „Gloria, Gloria in excelsis Deo.

OJCZE NASZ

Pamiętacie, że w mowie na Górze Chrystus ostrzega Apostołów przed zbędnym powtarzaniem się w modlitwie. Nauczył ich przy sposobności Ojciec nasz które my, jakby na przekór, często powtarzamy. Trzeba się porozumieć. To chrystusowo „nie mówcie wiele” oznacza, że modlitwa bardziej skomplikowana nie jest przez to samo skuteczniejsza. Modlitwy często powtarzane lecz z języka z przyzwyczajenia. Niejednemu mówiąc np. „przyjdź królestwo Twoje” interesuje się tyle tą wielką sprawą, ile interesuje się czymś zdrowiem, mówiąc: jak się

pośredniej łączności umysłu z umysłem. Przy Pater noster we Mszy św. wydaje mi się, że siedzę przy ognisku, z kimś bardzo bliskim, siedzącym opodal; rozmawiamy o ważnych sprawach, nie troszcząc się o słowa, lecz o odczuwanie obecności. Jeśli to odczucie jest to, można zawiesić, myślenie i pograć się w przeżywanie obcowania z Bogiem. A jeśli go nie ma, to o czym myśle, mówiąc: Ojciec nasz?

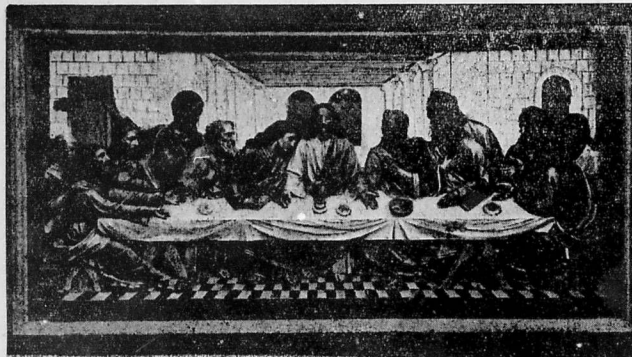
„Wy tedy tak się modlić będziecie, Ojciec nasz...” Zauważmy, że Chrystus chce, abyśmy byli jak dzieci. Prośba nasza nie

w Gethsemane, tak było w pierwszym kryzysie życia Maryi: oto ja, służebnica Pańska. Musi to być w każdej modlitwie, bo o tyle tylko jest ona krokiem do uni z Bogiem, a więc do świętości. Wzorem modlitwy — próby jest prośba Marvi w Kanie: „Wina nie mają”. Miłość nie potrzebuje retoryki; ufa i nie mówi; wie, że Bóg ma więcej dobroci i miłości, niż sądzić. Że więc nie trzeba Mu krzyżować, lecz miłość jest także skromna, taktowna i nie narzuca się, bo to, czego żąda, może nie odpowiadać mądrości bożej: Bądź wola Twoja, bo Ty wiesz najlepiej.

I w końcu nasze własne potrzeby: „Chleba naszego powszedniego”. Jest to symbol wszystkich naszych potrzeb duchowych i cielesnych, potrzeb całej rodziny ludzkiej. Nie potrzeba ich wskazywać wyraźnie. Czasem coś dla nas znaczącego wymienia; czasem wiemy, że mądrość boża lepiej wie, czego my potrzebujemy, i czego świat potrzebuje.

„I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy...” Wiemy od Psalmisty, że „sercem skruszonym Bóg nie darzy”. Wiemy też o tym z przypowieści Chrystusa o celniku. Poczuć grzeszności to nowy warunek powodzenia w modlitwie: nie wysłucha Bóg modlitwy dumnej, te dwie rzeczy z istotą swej się wyłączają. Nie ma też mowy o wysłuchaniu, jeśli nroszacy jest głuchy wobec prób swych bliźnich o pomoc. „Po tym poznaj, żeście uczniami moimi, że miłość mieć będziecie jedni ku drugim. „Nie można prosić w Imię Chrystusa, nie żyjąc w duchu Chrystusowym, nie przebaczać i nie słuchać prób innych tak, jakbyśmy chcieli, żeby nas Bóg wysłuchał.

I wreszcie: „Nie wódz nas na pokuszenie ale zbaw nas od złego”. Jeszcze raz wyznana zależność stworzenia od Boga. „Podniosłem oczy ku góróm, skąd przyjdzie pomoc Twoja. Modlitwa Pańska uczy nas kierować wzrok na Boga, a nie na siebie, i więcej ukochać wolę Jego niż swoją.



Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

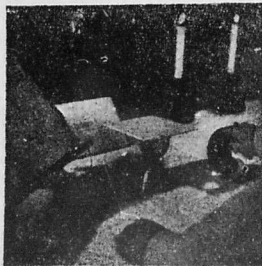
masz. We Mszy św. może nie łatwo doprowadzić się do aktualnej przytomności i odczuwania wielkiej czości każdej prośby modlitwy Pańskiej, o której powiedziano: „Nie trzeba innego dowodu prawdziwości chrześcijaństwa, jak modlitwa Pańska. Dlatego niektórzy zalecają wybór jednej z siedmiu idei Ojciec nasz, tej, która w danej chwili szczególnie do kogoś przemawia i skupienie się na tej idei wyłącznie. Choćby sam wstęp: Ojciec nasz — ileż daje do myślenia! Dlaczego nie wygrzewać się jak w słońcu w tej wspaniałej idei oicostwa bożego, pozwalając snuć się obok dalszym częściom tej modlitwy! Osobiście nie usiłuję skupiać się nawet na jednym zdaniu tej modlitwy. Szepczę ją w miłym uczuciu, że rozmawiam z Bogiem. Przy innych modlitwach odczuwam, jakbym mówił do mikrofonu; ktoś słucha, ale nie odczuwam bez-

powinna być odrębnym wymienieniem potrzeb. Potrzeba uczucia czci, bez którego modlitwa mogłaby być bluźnierstwem. Z drugiej strony mamy być realni. Nie pozwalaj sobie na gadulstwo, mamy być prości i kochający jak dzieci. Zwracamy się do Ojca: znaczy to, że nasza modlitwa nie jest dobra, jeśli dotyczy wyłącznie nas; trzeba pamiętać o rodzinie ludzkiej.

„Święć się Imię Twoje”. Nie zaczynamy od swoich potrzeb, nie traktujemy Pana Boga jako niebieskiego dostawcy, dajemy Mu najpierw swe małe dary chwały i miłości; tym lepiej, jeśli dajemy je w imieniu wszystkich, pamiętając, że wszyscy i wszystko należy do Niego i że On jest we wszystkim. Święć się Imię Twoje we wszystkim i przez wszystko. Stawiamy w ten sposób modlitwę i życie na pewnym gruncie, czynimy modlitwę i życie materialem czci. A cześć nie jest częścią życia chrześcijańskiego, jest ona życiem chrześcijańskim.

„Przyjdź Królestwo Twoje”: Chrystus wskazuje jak potrzeby nasze mają wejść w modlitwę. Prośba jest koniecznym wyrazem zależności stworzenia od Stwórcy. Prosimy więc w potrzebach własnych, rodziny i świata, ale trzeba tę potrzebę widzieć we właściwej perspektywie. W porównaniu z wielkimi potrzebami świata, z boskim planem Królestwa Bożego na ziemi, potrzeby nasze są małe.

Dlatego mówimy: „Bądź wola Twoja”. Jest to istota modlitwy. Bez tego byłaby ona krokiem nie ku Bogu, ale od Boga. Czasem wydaje się nam, że rozmawiamy, chwalamy lub dziękujemy Bogu za tę czy inną osobę, a w rzeczywistości myślimy o niej, jak Bóg zostaje na dalszym planie. Zapominamy, że ważne jest dla tej osoby to, co Bóg chce, bądź wola Twoja. Tak było z Chrystusem



ale nas zbaw ode złego.

Praca uświęca

(na uroczystość św. Weroniki 13 stycznia)

Blotnistą drogą z Binasco do Mediolanu posuwała się wół, skrzeczona postać dziewczęca. Dotarliż do Mediolanu stanęła u furty klasztoru sióstr Augustynek i zastukała nieśmiało. Po chwili uchyliła się krata. Wyjrzała siostra furcianka, a zobaczywszy niepozorną postać dziewczynki, zapytała:

— Czego sobie życzysz?
— Chciałabym wstąpić do klasztoru.
— Do klasztoru? Zdziwiła się siostra. A umiesz ty chociaż czytać i pisać?
— Nie, nie umiem, odpowiedziała zakłopotana dziewczyna. Nikt mnie tego nie uczył. Jestem córką biednego robotnika z Binasco. Cały dzień pracuję. Myślałam, że tak od razu mnie przyjmiecie. Jeśli jednak trzeba nauczyć się wprawdzie czytać i pisać, to zaraz zabiorę się do pracy. I przedziej nie przyjdzie do was, aż poznam wszystkie litery.
— A czy dasz radę sama?
— Na pewno. Każdą wolną chwilę poświęcę na naukę. Ja pracy się nie boję. Chcę i muszę poznać litery i nauczyć się czytać.

Zamknęła się krata. Weronika powróciła do rodziców. Zawsze w domu młoda Weronka pracowała gorliwie. Nie leniła się nigdy, nie szukała wykrętów, tylko ohotnie stawała w szere-
(dokończenie na str. 14)



KOCHANE DZIECI

Na biurku moim leży stos Waszych listów. Będzie ich pewnie 70. Nie wiem co ta zbroń. Wszystkim przecież odpisać nie mogę. Dlatego, dzieci będziecie musiały się zadowolić, że ograniczę się tylko do wymienianych nazwisk piszących. Zabieram się więc do przyjemnej i serdecznej lektury Waszych listów. Po koleś tak już leżą na biurku. Iwanówna Maria z Szczecina, (przyjeliśmy Ciebie i Rodzinkę).

[illegible]

Agnieszka, Lukaszek Józef, Majewski Jan
Apłachta Jerzy z Rudnej), Przymijemy Jana
z Nazaj Rodzinki), Stasiak I-na z Zakrze-
wa, Nadzie Leszczyńska z Dobrego Miasta.
(Naprawdę wspaniałe melicje uroczyste).
Adamczak Mieczysław z Wojnowa, Zdro-
wowski Stanisław z Kóz. (Przymijemy Cie-
żki, K. z Zabokowa, Fiedorowicz Leon z
Żyzka, N. z Obrty, Słonia, Wroblewszówna
Kerena z Obrty, Kosi Łucjan ze Słonia, Czer-
wikowska Jadwiga ze Szostk, Pamiotko-
wski Andrzej z Górnego Koźca, Kozłowski
z Nazaj Rodzinki Józef, Henia Tęto Ko-
leżanki), Maria Słoniewska ze Skwierzyn
(A! naturalnie przymijemy Cię z radośnym
sercem). Holowiński Władysław z Złocicha,
(I Ciebie przymijemy). Tafarewicz Wacław.
(Zdjęć się za Twoje dwa następne listy).
Szawiliński Stanisław ze Słonia, (Uśmiech
się z Twoich zagadek), Nowakówna Tereska
z Karńce, Matysiak Hieronim z Karńc, Ki-
nuzielny Jerzy z Gorzowa (Chrzest taki prawidło-
wie udzielił się waszy). Jerzy Laskowski i Ce-
cylla Laskowska z Niedźwizdrofów, Janna
z Kanielskowskich z Jemiołowa, Tacyła
Kutkina, Boja o zdrowie (Wojciecha) Wi-
gandzka, Babska z Hainowa, Róża
Gdańska. (Twoji listy chciabym
w całości przedrukować. Czeka na Twój

załącznik)

Kochane Dzieci, dziękuję Wam za miłe życzenia świąteczne, za opłatki żalanece do listów, i za serdeczne powitania. Ja teraz czekam na Waszą decyzję w sprawie kursu. Myślę, że listy otrzymane ode mnie z nagrodami albo bez nagród załatwi komu by przyznać. Chciałbym, abyście zwrócili uwagę na diał w M. T. "Czy wiesz". W dziale tym będziemy zamieszczać materiał zadaniowy. Należy się go dokładnie wyrzucić. Nie jest to zeszyt ni nowego. Chodzi tylko o pogłębienie i utwierdzenie go w pamięci. Temat do opracowania: **Opracować swoimi słowami "Eucharystię"**.

Za podkład niech Wam służy artykuł z poprzedniego numeru „Małego Tygodnika”.
Życzę Wam zdrowia błogosławieństwa Bożego i wyłazania się w śniegu.

Przyjaciel.

NA WESOŁEJ FALI

— Cóż porabiasz tutaj Piotrusiu?
— Pracuję umysłowo.
— Co? Ty umysłowo?
— Ależ naturalnie. Przedstawiam sobie
prace w umyśle.

Możesz mi powiedzieć Władziu do jakiego gatunku zwierząt należy okularnik?

— Owszem, panie profesorze. Do krótkowzrocznych

Boż VII

Nr 2

List do dzieci

Oto przed Tobą, droga Młodzieży,
kilka serdecznych życzeń dziś leży,
co szarą dobą — pod takt kołody —
w rymy przelałem, w literkę rzędy,
a kartki białe...

A tymy skoczne, a zwrotek roje,
bo noworoczne życzenia

moje — to te uśmiechy wieczne bez końca; słowa pociechy, jak blaski słońca to — miłość dziatwy, miłość prawdziwa (dla której łatwo rym się zdobywał); to przywiązanie do swego gruntu! — w dobrem trwaniu nad zieleń w Bogu...

— Wiec proś, Młodzieży

by ten rok nowy
dodał sił świętych do odbudowy wia-
snego gniazda mocy każdemu! Lżby
ta gwiazda z nad Betlejem nam
przyswiewała przez wszystkie chwile
tu, gdzie pracy czeka nas tyle...

Wtedy, achi wtedy,

...jedną by Prawdą się wypełniła;
Słowo, co jeszcze w mrokach hen
drzemie, że BÓG nam zstąpił na na-
szą ziemię!...

E. K.

SONOKA

W kresie Bożego Narodzenia w kościołach naszych i domach ustawia się Szopkę. Co to oznacza? Oto przenosi się na polską ziemię stańienkę betlelemską.

Pojawiają się w Szopce, jako figury w od-
powiednich szatach wszystkie postacie z
Ewangelii, biorące udział w tajemniczym wy-
darzeniu narodzin Bożego Dzieciątka. Uka-
zuja się w Szopce, tej symbolicznej grocie
belgiejskiej -- wesel pastuszkowie, dostoj-
ni Królowie, Aniołowie śpiewający "Gloria"
Panienka Najświętsza i powołany świat Ję-
-

Przyszedł On na świat w rodzinie rzemieślniczej, jakby chciał zaznaczyć że ceni przede wszystkim pracę i nie gardzi ubóstwem.

Szopka podobnie jak kolędy, pastierka, ja-

Pożegnanie z choinką

Prezudziła się choinka styczniowym porankiem, patrzy — obok stoik, a na nim mnóstwo kartonków, w cieniu zielonych gałązek dwa domki z pierneków.

Spieszą aniołowie z waty, już są po ko-
łędzie. Czas pożegnać dziś choinkę, wnet
po świętach będzie.

Zasmuciła się choinka. Już po świętach.
Rzeczych kołęd nadszedł dzisiaj koniec.

- Czemu smuciś się choinko?
- A bo już po świętach.

— Trudno, będzie druga gwiazdka cho-
inko, pamiętaj...

Spóżyć jak sypie się igliwo z twych drobnych gałązek. Ledwo każde z dzieci kulki

selka — to wszystko radosne hołdy składane Jezusowi i Jego Matce.

Szopka niesiona po miasteczkach i wioskach przez chłopców z domu do domu — to jakby symbol Dobrej Nowiny wchodzącej do każdego domu, by Go rozświecić zieleniem Bożej Łaski.

W.K.

W. K.

pochoźe dźe dady. Spojiz, pomeńała
snihać z waly, przkryz to jest widno,
lymczasom dźeć nazje już do sokoły
i gwałdnje choince o gwałdnycy śwę-
tach. Za rok bećcie znowu gndźu-
choinco... pamiatki!

A gdy dźe pocywaly dwo domki z pier-
nika... dwa białwaśe się schowały w bia-
łym karotkach.

Pojem kmo dobieće wryność i zamkni-
kni... to... to... to... to... to... to...
i tak cicho... to... to... to... to...
za krycha miala.

Po choince najpietistizje wspomienian-
cisto.

J. Baranowski

CZY WIESZ?

CO TO JEST MSZA ŚW.7

Msza św. jest to ofiara Nowego Zakonu, w której P. Jezus ofiaruje się za nas Ojcu Niebieskiemu w sposób bezkrwawy tak, jak ofiarował się na krzyżu w sposób krwawy.

**Za kogo odprawia się Ofiara
Mszy św.?**

Ofiara Mszy św. odprawia się za wszystkich wiernych żywych i umarłych.

Jak mamy się zachowywać podczas Mszy św.?

Podczas Mszy św. mamy zachowywać się skromnie, pobożnie i łączyć modlitwy swoje z modlitwami kapłana.

Jakie są główne części

Główne części Mszy św. są:
Ofiarowanie, Przystąpienie i Komunia św.

Objaśnienia:

A. Przygotowanie do Mszy świętej:

Modlitwa

a) Najpierw mówimy sami do Boga:
W modlitwie u stópni ołtarza oczyszczam swe serce.

Podczas Introitu uprzyjamiam sobie,
czym jest Masza św. i jaka uroczystość
kościelna przypada na tę niedzielę.
Przez Krzyż pukam do wrot Miłosier-
dzia Boga.

W Głoria pozdrawiam Boga, Pana i
Ojca wszystkich ludzi.
W Kolekcje przedstawiam Bogu swą
prośbę.

b) Teraz mówię Bóg do nas:

W Lekcji przemawia do mnie Bóg
Ojciec.
W Ewangelii mówi do mnie Syn Boży.
Przez kazanie kapłana przemawia do
mnie Duch Święty.
c) Credo jest naszą odpowiedzią:

Wierzę w to wszystko, co Bóg powiedział.

Z życia dzikich zwierząt

Lampart, jaguar i pantera



Z innych wielkich kotów jako podobnie drapieżne należy wymienić: leoparda czyli lampart, jaguara i panterę. **Leopard**, mniejszy znacznie od tygrysa, odznacza się jeszcze większą od niego zwinnoscią i nie-

Za czasy „lamparna” używany jest **Ja-guń**, jest bowiem do niego bardzo podobny wrzki! koło o płowej lub jasno brązowej sierści nakrapianej ciemnymi, większymi niż w lamparnie centkami. Żyje w Ameryce, na leśnistrzynie brzezian; rzek. Amazonki i Orinoko, aż po gąsienicę Patagonii (półd. Ameryki). Równie gładko i tak opasane poprzeczka, nie zwierzchnia, na czole ma trzy paski, ważne tylko w razie samobrońny lub gdy jest głodny. Alguen (półn. Afryka) chętnie utrudza pnie emocji, polowania na bar-ko nie lubiących zwierząt, jak i na wielkich zwierzętach, jak na antylopy, mieniężce, znanie do tygrysów, dotownie mu darzących pniech. Do upatrzonych ludów bityrów wzmocni oliwy zakłada się pnieżnie nasenną, jak wół po ziemi, by nagle pnieżnie nasenną, znieć się jej do gardła. To też myślnie, pnieżnie na to zwierzę posługujące się muszka, nie tylko biała, pnia, ale i trzymanym w nogę owym nożem myślnym.

[illegible]

Święty dziwak

Zmarł przed wojną profesor uniwersytetu Jana Kazimierza, Jan Płański, znakomity historyk kultury, otrzymał od swoich studentów żartobliwy przydomek Jana Styli (Słupnika). Poszło to stąd, że na jego seminarium dyskutowano często o dziwacznych formach wczesno-chrześcijańskiej ascezy, znajdujących bardzo skrajne oceny u wielu nowszych badaczy. Ilekroć studenci bezkrytycznie cytowali opinie autorów, uważających słupników za fakirow, albo nawet wariatów — prof. Płański wypowiadał się stanowczo:

— Nie możemy się powoływać na autorzytety tych uczonych, którzy nie znają ducha eremów syryjsko-egipskich ani fanatyzmu religijnego wchodzą na przedmie starożytności i średniowiecza. Musimy odrzucić hipotezy o fakiarach i wariatach jako zbyt płytkie i zbyt uproszczone.

Pierwszym i najgłośniejszym stylitą-słupnikiem, który później w wiekach średnich miał kilku naśladowców, był Symeon czyli Szymon, malarz i chłop syryjski, żyjący w połowie V wieku po Chrystusie.

Wstrząsnął nim zaszaleńca gdzieś słowa nauki Zbawiciela: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a wróc i pójdz za mną”. Choć Szymonowi daleko było do bogactw młodzieńca z Ewangeli, podzielił swoje pole i było między najuboższych we wsł i udał się do najbliższego klasztoru-eremu, którego opat, Heliodor, przyjął go na służbę Bożą.

W klasztorze nauczył się Szymon sylabować święte rękopisy, których treść wypalała mu się w mózgu i w sercu. Nowicję poruszały go przepowiednie i wezwania do pokuty proroków Starego Zakonu. Toteż zaraz starał się do nich stosować. Zgłaszał się do najcięższych robót, jakich wykonano nie mogli inni bracia. Zaprzęgał się nawet, by ciągnąć drewniany plug, który inni młnili, oczekując na skwarze potem, z wysiłkiem wiskali w ziemię.

Ala nawet wysiłek, który przekraczał możliwości fizyczne innych zakonników, nie wystarczał Szymonowi w jego pokutniczych zamiarach. Umartwienia eremity wydały mu się dziecinną igraszką. Zaczął się ćwiczyć w przyjmowaniu pokarmu raz na tydzień. Doszedł do tego, że wystarczał mu w niedzielę jeden talerz soczewicy. Próbował też spać w pozycji stojącej, przywiązując się powrozem, który wrzynał mu się w nagie ciało. Eremitki widząc, że ich przeciętną w umartwianiu, poszli na skargę do opata, a Heliodor uznał praktyki Szymona za wykraczające poza dyscyplinę zakonną i nakazał mu opuścić klasztor.

Otrzymałszy błogosławieństwo opata, ruszył Szymon z kosturem pielgrzyma od wsł do wsł. Postanowił dać Panu Bogu zadośćuczynienie za orgie, popełnione przez rozpustnych mieszkańców ówczesnej stolicy syryjskiej Antiochii. Gdy w Tel-Naszin zaszkodził go wielki potwór, kazał się zamurować w osobnym domku-celi, gdzie głodował aż do świtu pierwszego dnia Wielkanocy. Przez cały ten czas tłumy ludzi gromadziły się wokół miejsca jego głodówki i nie rozchodziły się, póki nie wygłosił kazania.

Ala Szymon nie miał zamiaru być ludowym kaznodzieją. Gdy tylko dzwony rezurekcyjne ogłosiły koniec jego głodówki, udał się do zagrody pasterskiej za wsł, gdzie na noc spędzając bydlę i owce. Ucieczka przed

ludźmi nie udała się jednak, bo tłumy podążały za nim i stale zaklęwały mu spojów modlitwy i ćwiczeń pokutnych. Każdy bowiem z przybywających uważał za warunek uzyskania łaski dotknięcie ręki, nóg lub opadającej w strzechach szaty osobliwego pokutnika.

Wówczas wpadł Szymon na pomysł, który jego samozaparcie doprowadził do szczytu. Pragnąc się wydoszć z zaskęgu rak swegożarliwych czcicieli, kazał na środku zwozi wstawić słup kamienny, dostatecznie wysoki i szeroki, aby na nim mógł stanąć ponad tłumem. Na szczycie słupa zatknął słup drewniany, do którego kazał przykuwać się łańcuchami, ilekroć morzył go sen, albo gdy osłabiony postem nie mógł utrzymać się na nogach. Postanowił bowiem wytrwać na tym słupie aż do końca życia.

Stał tak między ziemią a niebem w żarze letniego słońca, jak wśród niekończących się deszczów zimowych i mroźnych wiatrów, od których pękała na nim skóra i powstawały niegójące się rany. Pożywienia, którego potrzebował bardzo mało, dostarczali mu od czasu do czasu pasterze. Oni też pomagali mu w zlatwianiu innych spraw ludzkich.

Rozgłos o tak niezwykłym pokutniku zataczał coraz szersze kregi. Do Tel-Naszin zdążyli coraz liczniejsze karawany z odległych stron, by zobaczyć i usłyszeć ciałobozego. Procz chrześcijan przybywali także pogańscy szeikowie arabscy. Przyniesli mu ludzie swoje codzienne sprawy, troski i spory. On wysłuchiwał każdego, godził skłóconych małżonków, przywracał jedność rodzinom, brał w opiekę pokrzywdzone wdowy i sieroty, nakazywał zwrot sprzeniewierzonej cudzej własności, zwalczał utrum-

pace się prawo zemsty krwawej, nawracał heretyków, zbijał ich błędne nauki. — Wpływ Szymona na masy okazał się tak wielki, że nawet cesarz w Bizancjum z nim się liczył i przez gońców swoich liczył do Szymona w różnych sprawach wysłał.

Eremita z Thebais uważał zrazu Szymona za chełpliwego oszustę i przybył do Tel-Naszin, by wybiadać jego pokore. Zażądał; oni, by zeszedł ze słupa. Gdy ten jednak posłuszenie uczynił zadość ich życzeniu, sami padli mu do nóg i błagali, by dalej prowadził dzieło ratowania dusz.

Dwukrotnie interweniował Szymon — nie opuszczając swego słupa — w wielkich sporach religijnych, jakie wybuchły na Wschodzie. On to spowodował że patriarcha Antiochii opuścił obóz Nestoriusza, potępionego przez sobór w Elezie w 431 r. On również skłonił biskupów — odstępców do przyjęcia uchwał soboru chalcedońskiego z 451 r., przez co utwierdził pokój religijny na Wschodzie.

Wprost wierzyć się nie chce, że ten niezwykły człowiek przez 37 lat wytrzymał na swoim słupie, tytu wielkich rzeczy z miejsca tego dokonując. Ten wielki święty dziwak pobli wszystkie rekordy fizyczne w ciągu wieków, ukazując granice wytrzymałości ciała ludzkiego, kierowanego „n” zwykłe siłnym duchem.

Umarł około 460 r., stojąc na słupie. Nikt śmierci jego nie zauważył, bo wynieśli szejkie starca zastępną w tej pozycji. Doradcy go przez trzy dni czekała rzęsa na piero gdy przez trzy dni czekała rzęsa na piero słowo, kilku śmielszych wspięło się na słup, by stwierdzić, że stoja na nim już tylko zimne zwłoki. Szloch wielki szarpał koczującą wokół rzęsa, a Syria cała opłakiwała zgón jego jako najlepszego ojca.

Był bowiem w tym świętym dziwaku jakiś patos tragiczny i wielkość nie na ludzka miarę.

Kazimierz Gołba

Książka najwerniejszym przyjacielem

Okres jesieni i zimy — to okres wzmożonego czytelnictwa książki. Długie wieczory i chłód na dworze wiążą nas ściślej z domem. Jasny blask lampy, przyltne ciepło — stwarzają już nastroj dla lektury najwłaściwszy.

Chodzi o pogłębienie świadomości czytelniczej i wyrabianie w ludziach wewnętrznej potrzeby obcowania z książką.

Następuje to powoli. Na niej dane statystyczne wykazują stały, regularny w zasadzie wzrost czytelnictwa. Ludzie przekonują się do książki, znajdują w obcowaniu z nią korzyść i rozrywkę. Ma to niesłychanie ważne znaczenie także w dziedzinie moralnej, godziwa rozrywka jaka jest książka, odciąga młodzież i starszych od wysiadania po knajpach, od włóczęgostwa po ulicach itp.

Do książki trzeba zachęcić się powoli. Niejednokrotnie dla nowego czytelnika pierwsza lektura jest pewnym przymusem wewnętrznym. Więcej niż go nawet w sensie fizycznym. Umysł nieprzwyyczajony do wechłania odrazu tak wielkiej masy wrażeń, jaka daje książka, męczy się szybko. Dopiero z czasem przychodzi rutyna i umiejętność czytania.

Książka ma dziwną właściwość. Człowiek ani się spostrzeże, jak wciąga i pochłania go coraz bardziej, zapamiętuje niejako nad nim; czytanie staje się przyzwyczajaniem, nawykami, koniecznością niejako.

Najtrudniej jest z przełamaniem pierwszych oporów. I tutaj trzeba zdobyć się na pewną siłę woli.

Istotnym motywem jest też dobór odpowiedniej lektury. Książka musi być zajmująca, bliska w temacie zainteresowaniom czytelnika. Z kolei nie może być za poważna, zbyt przesycona intelektualnym ciężarem — tutaj objętość roli doradców bibliotecznych.

Czy bibliotekarz w ośrodku, czy książk w parafii, powinien zwracać baczną uwagę na poziom umysłowy czytelnika, na jego zainteresowania i wyrobienie czytelnicze. Odpowiedni dobór lektury jest niejako gwarancją zyskania nowego czytelnika.

Książka musi stać się koniecznym, nieodłącznym przyjacielem człowieka pracy. Gdy raz się do niej przywiąże, pozostanie jej wierny do końca swych dni.

A z każdą przeczytaną książką wzrasta poziom intelektualny odbiorcy. W sumie podnosi to poziom kultury i oświaty ogólnej.

Książka najwerniejszym przyjacielem — z tym hasłem muszą ruszać w świat krzewiciele czytelnictwa w mieście i na wsł.

Nowi czytelnicy z pewnością przynajmniej im rację, a za ofiarowanie takiego przyjaciela wdzięczni będą z całego serca.

O wiedzę religijną katolika

Katolicyzm jest wielkim i potężnym prądem umysłowym, jaki rozwinął się w oparciu o Prawdę Objawioną. Wiekami nagromadziły wiele dzieł najcenniejszych umysłowych, w świetle zasad wiary przeanalizowały dokładnie nasz stosunek do Boga i do wszelkich zjawisk życia na ziemi.

Praca uświęca

(na uroczystości św. Weroniki 13 stycznia)

(dokończenie ze str. 12)

dzie tam, gdzie praca jej była potrzebna. Pragnąc zaś już od wczesnej młodości służyć Bogu, ćwiczyła się stała w cnotach i miłości Bożej. Umiała wspaniale łączyć z modlitwą i rozmyśleniem — pilność w pracy. Obecnie pracowitość jej jeszcze się wzmogła. Dzień schodził na ciężkiej nieraz domowej robotcie, wieczory i noce obrabiała na naukę czytania, co bez pomocy nauczyciela trudno jej przychodziło. Słuchała nad książką wytrwale długie godziny. Sylabiowała wyrazy, ręką naciągała do ciężkiej pracy kresliła krzywe litery. Nieraz zaś z tego wysiłku krople potu zjawiały się na czole. W pracy jednak nie ustawała. Wkrótce też doszła do dobrych wyników. Dopomagała jej bowiem i Ta, którą Kościół św. zwie Stolicą Mądrości. Weronika miała od dzieciństwa tak wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Ją więc co dnia o pomoc prosiła.

Po trzech latach wyteżonej pracy Weronika po raz drugi zapukała do klasztoru sióstr Augustynek. Tym razem przyjęto ją. Radosnie biło serce Weroniki, gdy Bogu już na całe życie w służbę się oddawała.

W klasztorze życie jej płynęło tak samo cicho i spokojnie, jak przy boku rodziców. Posłuszną przełożonym ściśle wypełniała reguły zakonne. Gdy ze względu na jej wątłe zdrowie, proszono ją by się oszczędzała, mawiała:

— Chcę pracować, póki mam siły i czas

To było jej ulubione zdanie. Ono też przyświecało jej w całym życiu. Weronika rozumiała, że ten kto nie pracuje cierpi nie tylko głód i niedostatek, ale przede wszystkim naraża duszę swą na wielkie niebezpieczeństwo. Praca bowiem jest — poza modlitwą — tym murem ochronnym który broni przed złem; jest silnym puklerzem przeciw wszelkim nieprzyjaciółom duszy ludzkiej. Nie należy więc uważać jej za coś koniecznego, ale raczej za łaskę daną od Boga. Bo właśnie praca chroni od grzechu i przynosi błogosławieństwo Boże tak w sprawach doczesnych jak i wiecznych.

Kto pracuje, kto sumiennie wykonuje swe obowiązki spełnia wolę Bożą i zasługuje sobie na łaski i błogosławieństwo Tego, który tak urządził świat, że człowieka do pracy przeznaczyl.

Wiedziała o tym cicha i skromna sługa Boża, Weronika, która przez doskonale wypełnianie pracy doszła do wielkiej świętości. Tak jak cicho Bogu służyła, tak cicho odeszła do Pana po nagrodę za wierną służbę w roku 1497.

W roku 1517, beatyfikowana stała się patronką tych wszystkich, którym życie wypełnia ciężką, fizyczną pracą.

Irena Bugalska

Przejętym katolik bardzo mało wie o swojej wierze. Nierzadko wiedza ta ogranicza się tylko do najprostszych prawd katechizmowych i do znajomości kilku paciery czy pieśni. Co tam mówić o historii Kościoła, a tym bardziej o problemach liturgiki. Te zagadnienia uważa się za domenę teologów i jeszcze co najwyżej katechetów. Bibliistykę, egzegetykę — to już przeważnie terminy mało nawet zrozumiałe.

Ba, nie sięgajmy aż tak daleko. Przecie wśród nas jest wielu nawet takich, którzy nie znają Mszy św. Automatycznie wraz z innymi wstają na Ewangelie, czy klękają przy Podniesieniu. Jaka symbolika w tym się kryje, jakie konkretne momenty powtórzonej ofiary Syna Bożego przedstawia dana część nabożeństwa, o tym nie wiedzą.

A zapytając znów niektórych, co to jest Adwent, Suche Dni albo Szeszedziesiątka — wielu z nich słowa wam nie udzielił odpowiedzi.

Tu już nie można zasłaniać się niczym. Brak znajomości prymitywnych zagadnień katolicyzmu jest takim brakiem i nie tu więcej dodać nie można. I tutaj dochodzimy do sedna sprawy.

Wielu katolikom brak jest podstaw wiedzy religijnej. Jest to zjawisko niewątpliwie smutne, nad którym nie można przejść do porządku dziennego.

Tak jak zjawiskiem niewątpliwie niepokojącym byłoby wśród Polaków brak znajomości historii państwa polskiego, podobnie, i to w stopniu jeszcze silniejszym, ujmie musimy ocenić brak bliższej znajomości własnej wiary wśród katolików.

Nie wymaga się od katolika, aby studiował zagadnienia teologiczne. To należy do studiów wyższych. Natomiast konieczna jest znajomość zasadniczych, podstawowych zasad wiary. Nie wystarczy katechizm — katechizm umieja i uczyć się go dzieci — to jest podstawa, podobnie jak tabliczka mnożenia w arytmetyce. Nie wystarczy też znajomość paciery i pieśni kościelnych — to jest głównie ułatwienie dla nas w rozmowach naszych z Bogiem.

Konieczna jest znajomość dziejów Kościoła katolickiego, przynajmniej w głównym zarysie, potrzebna jest znajomość liturgiki, zasad widzenia świata przez pryzmat własnego światopoglądu.

Katolicyzm jest czymś więcej niż rubryki w dawnych metrykach. Katolicyzm jest wyznaniem wiary, określonego światopoglądu, własnego spojrzenia na życie i jego przejawy — życiem w stanie łaski.

Nie znając bliżej zasad katolicyzmu, nie można wiedzieć czy nasze postępowanie jest słuszne. Dziećsiorko Przykądzie i Grzechy Główne regulują jedynie normy naszego postępowania etycznego-moralnego. To jednak nie obejmuje całości zagadnień, jakie stają przed człowiekiem mieniącym się katolikiem.

Poznanie zagadnień katolicyzmu, pogłębianie własnej znajomości problemów wiary na głębokie zagadnienia wychowawcze. Pomaga nam kształtować charakter, uczy bezwzględego stosunku do bliźniego i do Boga

Oczywiście nie wymaga się od katolika jakichś specjalnych studiów. Niemniej są pewne minima, jakie należy poznać, chcąc w pełni na miano katolika zasłużyć. Do tego celu służą przede wszystkim nauki kościelne — kazania, misje, rekolekcje. Oprócz omawiania zagadnień moralno-etycznych naszego postępowania, uczą nas one jednocześnie właściwego komentarza, pełnego zrozumienia Ewangelii, ukazują problemy nieraz nie zauważane, a z punktu widzenia wiary naszej niezmiernie głębokie i istotne.

Z kolei ważną rolę na odcinku pogłębiania zasad naszej wiary spełnia prasa i literatura katolicka. Nie można jej traktować tylko jako lektury niedzielnej, ale trzeba śledzić poruszane tam zagadnienia, szczególnie dotyczące bezpośrednio prawd wiary, trzeba je studiować.

Dopiero, gdyby pociągali dalsze studia, otworem stają przed nim Instytuty Wyższej Kultury Religijnej czy Studia Wiedzy Religijnej, specjalne wykłady itp.

Katolik musi zawsze pamiętać, że obowiązkiem jego jest gruntowna znajomość zasad własnej wiary. Zasad tych trzeba się uczyć!

Józef Baranowski

Konfesjonał

Rzeźbione, ciemne kraty
Witruży szklany blask
W nich wizerunek myśli:
Przedświtu chmurny czas —

Rzeźbione, ciemne kraty
Nad nimi pnie się wzwyż —
Kroplami krwi splamiony
Z cierni uwity krzyż.

I nagle — świat ośniewa
I blask gromniczych świec.
Liliowy zmierzch kościoła
Zapachniał wkrąg jak bez...

Słoneczna światłość myśli
Spokoje białych róż
Uświęca konfesjonał
Z szarych, życiowych burz.

I tylko ponad nami
Milczeniem pnie się wzwyż —
Kroplami krwi splamiony
Z cierni uwity krzyż.



Diecezja gorzowska – Rzut oka wstecz

Rok 1951 minął niepowrotnie. Sądźmy, że warto rzucić okiem wstecz, by przypomnieć sobie niektóre szczegóły z pracy kościoła w diecezji gorzowskiej w ubiegłym roku, wyrobić sobie sąd o całoci tej pracy. Na wstępie parę szczegółów statystycznych.

Diecezja nasza jest terytorialnie największą diecezją w Polsce. Obejmuje obszar 44836 km² na przestrzeni 37,5 powiatów, wchodzących w skład aż 5 województw: szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego, poznańskiego i zielonogórskiego. Ludności liczy diecezja ponad półtora miliona. Kapłanów jest 419, w tym 162 zakonnych. Cała diecezja podzielona jest na 28 dekanatów i 500 placówek parafialnych. Niestety dla braku księży tylko 275 placówek ma stałych duszpasterzy. Luno cekają, aż Wyższe Seminarium Duchowne wychowa potrzebną ilość kapłanów. Tymczasowo są obsługiwane przez dojeżdżających księży. Prawie każdy proboszcz ma do obsługi poza własną jeszcze inną parafię, a nawet i więcej. Kościołów na terenie diecezji jest 1204.

Wyższe Seminarium Duchowne

Dla żywności diecezji i należytej pracy duszpasterskiej najbardziej istotnym problemem jest dopływ nowych sił kapłańskich. Nie dziwne więc, że największą troską naszej diecezji jest Seminarium Duchowne. Wierni po parafiach wciąż pytają swoich proboszczów kiedy wreszcie wyjdzie z gmachów seminaryjnych wystarczająca ilość księży, kiedy będą najbliższe święcenia kapłańskie itp. Wyższe Seminarium Duchowne cieszy się w diecezji żywym zainteresowaniem i jak dotąd wierni nie szczędzi ofiar, aby Seminarium mogło wypełniać swoje zadania.

Nasze Gorzowskie Seminarium Duchowne, Bóg dzięki rozwija się wspaniale. W czerwcu do święceń kapłańskich ma przystąpić około 30 diakonów. Siły kapłańskie za kilka miesięcy zostaną bardzo poważnie zwiększone.

Pierwsze święcenia kapłańskie w Gorzowie

Do szczególnie radosnych dla diecezji naszej wydarzeń dosięgających kresu roku 1951 należą bezsprzecznie pierwsze święcenia kapłańskie w Gorzowie. Wprawdzie nie wielu kleryków dostaje święcenia, bo tylko sześciu, wszakże i sześciu kapłanów dla diecezji naszej jest pozycją poważną. Odbyły się one w Katedrze gorzowskiej, dnia 29 czerwca, w czystości Apostołów Piotra i Pawła. Święceń udzielił J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Poznański Walenty Dynek.

Mamy trzy Niższe Seminarium Duchowne

Troska o systematyczny dopływ kapłańskich sił w diecezji kazała zorganizować wadzom duchownym diecezji aż trzy niższe Seminarium Duchowne: w Gorzowie, Słupsku i we Wschowie. Od kilku lat przygotowują się w nich w zakresie wykształcenia średniego kandydaci do Wyższego Seminarium Duchownego. Wszyscy trzy Niższe Seminarium Duchowne otaczane są szczególną pieczołowitością i opieką. Jak i w poprzednich latach, tak i w roku bieżącym była dostateczna liczba wychowanków.

Kursy katechetyczne

Żniwo wielkie, robotników mało. Wołanie Chrystusowe o zniżarzy na Bożych szero- kich polach głośnie echem rozlega się za dni naszych, w naszej największej terenowo w Polsce diecezji. Jeden z najtrudniejszych problemów diecezji, to problem nauczania

religii. W roku bieżącym było takich kursów dwumiesięcznych aż trzy. Kilkadziesiąt młodych sił z nich wyszło i stanęło już do pracy.

Konferencja katechistów w Gorzowie

Katechisci uczący już dawniej odbyli w dniach 2—5 lipca ub. roku swoją pierwszą konferencję w Domu Diecezjalnym w Gorzowie. Uczestników było 52. Nastroj był ogromnie miły i serdeczny.

Na zakończenie zrobili uczestnicy konferencji pielgrzymkę do Rokitna, aby pomodlić się przed Obrazem Matki Boskiej.

Podobna konferencja dla Sióstr Zakonnych pomagających w nauczaniu odbyła się również w Gorzowie, w dniach od 14—16 października ubiegłego roku.

Siostry

Na terenie diecezji mamy kilkadziesiąt domów zakonnych zgromadzeń żeńskich, w których zakonnice poświęcają się pracy nad chorymi, ubogimi dziećmi, pomagają księżu w nauczaniu religii, oraz dbają o czystość i ozdobę świątyni.

Organistów

Na terenie diecezji gorzowskiej czynnych jest prawie 275 parafii. Niemal w każdym kościele jest organista. Problem śpiewu i muzyki kościelnej jest zawsze w kościele ważny, przyczynia się bowiem do piękna nabożeństw, wytworza modlitewny nastrój i łączy ludzką społeczność w jedną całość duchową, oddającą jednym głosem i wspólnotą zjednoczonych serc chwałę Stwórcy. Jeżeli tak jest zawsze, to problem ten szczególnie jest ważny na Ziemiach Zachodnich, na których z powodu zejścia się wiernych z najróżnorodniejszych stron i miejscowości powstał chaos w pieśni kościelnej. Kuria Ordynariatu wydała księgom proboszczom także odpowiednie zarządzenia w sprawie śpiewu w kościołach. Na ostatek na pierwszą niedzielę Adwentu przemówił do wiernych diecezji i Ordynariusz Diecezji, specjalnym listem o śpiewie w kościołach zachęcając do chętnego śpiewania w czasie nabożeństw. Da Bóg, a przy wspólnych wysiłkach organistów, kapłanów i ludu rozpieśnią się nasze kościoły pieśnią naprawdę piękną i godnie oddającą Stwórcy chwałę Mu należną.

Tydzień Miłosierdzia

W październiku w myśl życzęć Najdosłojniejszego Episkopatu Polski, odbył się w całym kraju tydzień miłosierdzia. W naszej diecezji odbył się on od 14—20. X. ub. roku. Poświęcony był uczynom miłosierdzia względem dusz. We wszystkich kościołach parafialnych diecezji wygłoszone były kazania, bądź odczytane cytanki. Fundusze pieniężne zebrane w Tygodniu Miłosierdzia rozdzielono pomiędzy potrzebujących po parafiach, lub przeznaczono je na pożyteczne cele.

Rekolekcje zamknięte

Diecezja Gorzowska ma specjalne warunki, w których trudno organizować rekolekcje zamknięte. Jednakowoż mimo tych trudności przeprowadzono cały szereg rekolekcji zamkniętych dla wszystkich stanów w Domu Diecezjalnym w Gorzowie, jak i w domu rekolekcyjnym w Klenicy k/Zielonej Góry.

„Tygodnik Katolicki“

Radością diecezji jest nasz „Tygodnik Katolicki“, który znajduje wśród czytelników wielkie uznanie. Ma licznych współpracow-

ników tak w diecezji, jak i poza diecezją. Wśród nich są księża i świeccy. Jeżeli jesteśmy przy „Tygodniku Katolickim“ należy wspomnieć o zorganizowanej przez „Tygodnik“ wycieczkę krajoznawczą, trwającą prawie trzy tygodnie. Było niemal 150 młodzieży. Zwiedzili: Poznań, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę, Oświęcim, Kielce, Św. Krzyż a w końcu bohaterską Warszawę i Wilanów. Byli dzieci z całej diecezji, z wiosek i miast, z podziwem patrzyli na ukochaną Polskę, dźwigającą się do nowego życia.

Moznaby jeszcze pisać o wielu i wielu sprawach diecezji. Niestety brak miejsca w „Tygodniku“ nakazuje nam streszczać się. Podajemy jeszcze to i tamto migawkowo w skrócie.

Kościół w Sulcynie zdźwignięty z gruzów. Poświęcenie jego bardzo uroczyste odbyło się 11. XI. ub. roku. Dokonał go Ks. Prałat Zalużkowski. Proboszcz parafii Sulcina jest Ks. Masłona. Jemu to i wielkiej ofiarności parafian zawdzięcza swe istnienie to wielkie dzieło.

Poświęcenie organów w Słupsku. W kościele N. M. P. poświęcono w ostatnim roku wspaniałe organy, ufundowane z ofiar parafii. Ks. Dziekan Chmielewski, proboszcz parafii może być słusznie dumny z tego instrumentu.

Poświęcenie kościoła w Wierzbnie. W parafii Goraj Ks. Prałat Zalużkowski poświęcił kościół w Wierzbnie, wysiłkiem tej miejscowości odremontowany i doprowadzony do stanu katolickiej używalności. Wiele zasługi ma w tym Ks. Mgr Szalagan, który czasowo obsługiwał osieroconą parafię Goraj.

Artystyczna Droga Krzyżowa w Katedrze gorzowskiej. Godzi się wspomnieć o pięknej i cennej Drodze Krzyżowej ufundowanej przez Katedrę w Gorzowie. Jest to dzieło sztuki.

Szaty liturgiczne w Międzyrzeczu. Niestrudżony Ks. Dziekan Mikulski, proboszcz Międzyrzecza zakupił do kościoła parafialnego cale komplety pięknych szat liturgicznych.

W Roklinie zbudowano obmurowanie placu przy świątyni. Staraniem Ks. proboszcza Zdzisława Wenka w ostatnich miesiącach otoczono wielki plac przy słynnym kościele Matki Boskiej murem. W przyszłości wokół muru powstanie artystyczna Droga Krzyżowa, na wzór Częstochowski.

Misteria religijne w Polczynie. Pod kierunkiem Ks. Paruzela w Polczynie Zdroju kilkakrotnie grupa młodzieży odegrała piękne misteria religijne w kościele. Zawsze cieszyły się one dużym uznaniem wśród wiernych. Grupa Ks. Paruzela znana jest także ze swoich misterii w okolicznych parafiach.

Ks. Prymas Wyszyński. W ostatnim roku dokonał bierzmowania w Słupsku i okolicy. W listopadzie był w parafii Cybinka. W przemówieniu swoim podkreślił mocno prawo Polski do Ziemi Zachodnich, powołał na pomoc przez Opatrzność po ostatniej wojnie.

Uroczystości ku czci Dominika Savio w Słupsku. Księża Salezjanie uzyskali dla swego kościoła relikwie Bł. Dominika Savio. W związku z tym, w pierwszej połowie kończącego się roku odbyły się wspaniałe uroczystości zorganizowane dla katolickiej młodzieży Słupska. Był na uroczystościach Ks. Prałat Zalużkowski.

Zmarli kapłani. Do wieczności odesłał Pan Bóg z zastępów naszej diecezji następujących księży: Ks. Władysław Paszki, Ks. Jan

Kruszkiewicz, Ks. Witold Zuchowski, Ks. Jan Jasiński. Niech odpoczywają w pokoju. Pan niech im da nagrodę hojną i szczerodrobia.

Kończy. O pracach w diecezji gorzkiej i o najważniejszych wydarzeniach na jej terenie w roku 1951, można pisać długo. Musimy kończyć. Stwierdzamy obiektywnie rozmach religijny nam przez Boga ziem, umiłowienie tych ziem i każdą wolę zostania na nich. Każdego roku wsiąka w te ziemie nasz pot, umiłowaniem ją naszą pracą i zostaniem na nich na wieki, służąc Bogu i pracując dla Ojczyzny.

Kościół i świat

— Trzy nowe kanonizacje. Z końcem października Ojciec św. dokonał obrzędu kanonizacji 3-ech błogosławionych, narodowości włoskiej: Antoniego-Marii Gamelli biskupa z Bobbio, Ignacego de Laconi, kapucyna oraz Franciszka Ksawerego Bianchi, barnabity.

— **Poświęcenie obrazu Bł. Jakuba Strepy w Przemyślu.** W niedzielę dnia 21. X br. odbyły się w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu uroczystości z okazji poświęcenia obrazu Bł. Jakuba Strepy. Na środku nawy w transepie kościoła zbudowano osobny ołtarz, a na nim umieszczono obraz błogosławionego pędzla artysty malarza Zofii Kudziej. Aktu poświęcenia obrazu dokonał ks. biskup Bara.

— **Nowa polichromia w kościele św. Elżbiety w Gdańsku.** Zabytkowy kościół gotycki św. Elżbiety (XIV wiek) w Gdańsku, całkowicie odbudowany z poważnych zniszczeń wojennych i objęty przez ks. ks. Palotyńskich, otrzymuje obecnie nową, piękną polichromię. Wykonuje ją — narazie w prezbiterium — metodą al-fresco (na mokrym tynku) znana artystka-malarka Zofia Boudain de Courtenay, która wykonała już freski w szeregu kościołów w kraju. Freski w prezbiterium kościoła św. Elżbiety przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testamentu, z życia Matki Boskiej, z dzieł wojennych Księcia. Witraż w prezbiterium, wykonany przez firmę S. Pacholczyk w Warszawie przedstawia cud św. Elżbiety oraz Trójcę Najświętszą. Po obu stronach witraża sceny z życia Kościoła w Polsce.

— **Odkrycie na cmentarzu w Koninie.** Na cmentarzu w Koninie odkryto w swoim czasie 125 ciekawych grobów z okresu rzymskiego. Wykopane te mają duże znaczenie w związku ze zbliżającym się 1000-leciem Państwa Polskiego. Za drugimi co do wielkości po odkryciach w Biskupinie. Obok grobów znaleziono ostatnio pod Koninem ślady chaty wyraźnie widoczne w słojach ziemi. Odkrycie to stało się rewelacją, wskazując na istnienie osiadłego życia na tym terenie przed tysiącami lat. Uczeń stawia hipotezę, że ślad chaty pochodzi sprzed 8.000 lat, tj. z okresu około 6.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

— **Naukowe dzieło misjonarza, w Nigerii O.Sirlingera, czełnek miłośnika, przebywającego tam od 20 lat, dokonał nad trudną pracą, opracowując pierwszą gramatykę narzecza goemai i przekładając na to narzecza Pismo Św. Jest on jednocześnie pierwszym białym, który poznał zawily układ narzecza Kągora, mającego bardzo złożoną składnię i ubogi słownik i w ten sposób znalazł klucz do jego gramatyki.**

— **800-lecie urodzin Lorenza Perosi.** Znany muzyk, propagator gregoriańskiej muzyki, Lorenzo Perosi obchodził w br. 80-lecie swych urodzin. Perosi pochodzi z Tortony, studia muzyczne ukończył w Ratisbonie. Pierwsze jego oratoria znalazły wielkie uznanie w świecie muzycznym. Zachwycił one Romaina Rollanda, który pierwszy z wielkich krytyków, zwrócił uwagę na twórczość Perosi, opierając się na muzyce XVIII-wiecznej. „Pasie Chrystusowa” napisał Perosi w 1895 r. i w tym roku powołany został przez patriarchy bazyliki św. Marka w Wenecji — Sarta (późniejszego papieża Piusa XI) — na dyrygenta chóru bazyliki. Perosi, mianowany w r. 1913 dyrektorem chóru Sykstuskiego, odbył podróż artystyczną po całej Europie i był również w Warszawie. Niepomniarną zasługą Perosiego jest oparcie na tradycji gregoriańskiej nowych form piękna muzyki religijnej.

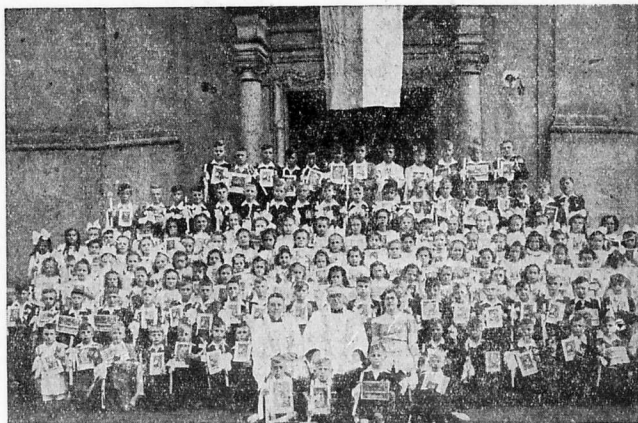
— **Skarby w ruinach pałacu królowej Saby.** Ekspedycja 36 archeologów przebywająca od 2 lat w Arabii, przystąpiła do prac wykopaliskowych w mieście Mareb, uważanym za siedzibę królowej Saby. O mieście tym wiele mówi Biblia, nie zostało ono jednak dotychczas zbadane i zidentyfikowane. Na głębokości około 20 metrów archeolodzy zbadali ruiny świątyni oraz pałacu, którego niektóre części sięgają 2.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. W odległości 3 km od miasta leży wielka okragła budowla, prawdopodobnie tzw. świątynia Saby, dokąd, jak przypuszczają, przybyła biblijna królowa z wizytą do króla Salomona i gdzie złożyła swoje skarby. Uczeń sądzi, że skarby te są nadal ukryte w świątyni. Ekspedycja odkryła jednocześnie tzw. świątynię Księżyca, co potwierdza przypuszczenie, że mieszkańcy tych okolic nazywali siebie „dziećmi księżyca”. Wreszcie wśród śladów rozmaitych budowli dokopano się niekwestionowanej zapory wodnej wzniesionej, jak podaje Koran, na 800 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

— **700-lecie kościoła św. Wacława w Ostrawie.** We wrześniu bieżącego roku katolicy miasta Ostrawy obchodzili jubileusz 700 rocznicy istnienia swego najstarszego kościoła pod wezwaniem św. Wacława. Świątynia ta jeszcze przed 60 laty była jedynym kościołem katolickim tego dużego miasta, a po wzniesieniu w Ostrawie potężnej bazyliki Boskiego Zbawiciela, zbudowanej według wzoru bazyliki św. Pawła w Rzymie, jest drugim co do wielkości kościołem na Morawach.

Najstarszą część świątyni — dzisiejsze prezbiterium — tworzy pierwotny kościółek św. Wacława, do którego dobudowano w 1579 r. przepiękną gotycką trójnawową część świątyni.

— **Wybuch nowego wulkanu we Włoszech.** Po niedawnych katastrofalnych deszczach i wylewach, nowa kłęska zwirowała nawiedziła Kalabrię (połud. Włochy). Oto nagle utworzył się nowy krater wulkaniczny w pobliżu miejscowości Carollo, z którego wybuchnął strumień wody płynący z taką obfitością i gwałtownością, że spowodował obniżenie się skal i ziemi w ilości 50.000 m. kubicznych. Pomimo dających się ciągle słyszeć, groźnych detonacji podziemnych, zdetonowana ludność wzbrania się opuścić swe domostwa, wskutek czego życia 3500 mieszkańców Canolo grozi niebezpieczeństwo zasypania, względnie zalania lawą na wypadek powtórzenia się wybuchu wulkanu.

— **2000 ofiar od wybuchu wulkanu na Filipinach.** Wulkan Hibok-Hibok na wyspie Camiguin (Filipiny), który przez przeszło 70 lat był nieczynny, a który przez czterema laty wznowił swą działalność, wybuchnął ostatnio olbrzymią ilością lawy. Plomien uoszczający się z krateru sięgał wysokości 5000 m. Ponad 2000 osób poniosło śmierć; władze zarządziły ewakuację 45.000 okolicznych mieszkańców.



Pierwsza Komunia św. dzieci w parafii Św. Rodziny w Pile 1951 r.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów n/W., ul. Drzymały 36. Telefon 739.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmuje P. K. „Ruch” Poznań, ul. Kantaka 8-9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2 80 zł, kwartalna 8 40 zł.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych Nr 2, Poznań, ul. Strzałowa 2a — 1746

K-3-10511 — 8. 1. 52. Druk ukończono 10. 1. 52.